Warszawa, dnia 12/24 Lutego   № 8.   Rok 1861



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Cena. *w Warszawie rocznie* rs. 6. *Półrocznie* Rs. 3. *Kwartalnie* Rs. 1 k. 50. *Na prowincyi rocznie* rs. 7 k. 20, *półrocznie* rs. 3 k. 75.
W *Cesarstwie* i *Królestwie*, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* Rs. 9 k. 20; *półrocznie* rs. 4 k. 75.
Prenumerować można w Redakcyi przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Ekspedycyi głównéj **Magazynu Mód** w Księgarni *M. Glücksberga.* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście N. 9 (411); w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych, w Księgarni P. W. Zacharkiewicza w Mohylewie nad Dnieprem i we wszystkich Księgarniach w kraju i za granicą.

KILKA UWAG O MODZIE.

Myśl nasza wyciska właściwe sobie piętno na wszystkiém, co nas otacza. Któż nie odgadnie charakteru nieznajoméj osoby, wszedłszy do pokoju długo przez nią zamieszkanego? Jeżeli więc na otaczających nas zdaleka przedmiotach pozostaje wyraźne odbicie nas samych, tym silniéj uwydatnić się musi w ubraniu naszém. Ztąd-to, znaczenie mody względnie do czasu, było zawsze przedmiotem zajęcia filozofów i historyków. Wprawdzie niewszyscy tworzą modę, ale ogół przyjmuje lub odrzuca to, co drudzy wymyślili; niech się tylko pojawi cośkolwiek niezgodnego z panującém usposobieniem, można być pewnym, że się nie utrzyma i minie; przeciwnie zaś, moda, która odpowiada wewnętrznéj myśli naszéj i uwydatnia panujący popęd, podjętą będzie skwapliwie, dopóki nowy zwrot myśli nie skieruje smaku w inną stronę.

Kiedy zacne prababki nasze, przejęte pobożną myślą, pilnowały progów domowych; kiedy potulne i ciche, z modlitwą na ustach, z wrzecionem lub igłą w ręku, czuwały nad ogniskiem jak opiekuńcze anioły, szaty ich były proste, skromne, wygodne i poważne; a jeżeli zbytek wkradł się do nich czasami, jeżeli bogate ozdoby ze złota, klejnotów lub kosztownych futer, podnosiły wartość odzieży, za to myśl stateczna owoczesnych niewiast nie goniła za ciągłą zmianą: jedna więc kosztowna szata wystarczała niekiedy na całe życie i puścizną przechodziła na córki, a nawet i na wnuczki.

Późniéj, z polorem zagranicznym, wprowadzonym do nas przez Królowe Francuzki, a następnie przez Króla Stanisława, miłośnika obcych obyczajów, zmieniły się pomału odwieczne nawyknienia: znikła stara prostota myśli; naturalném ztąd wypływem, i w strojach powstała dziwaczna przesada. Niewiasty z ukrycia domowego wystąpiły na dworską widownię: próżność i pycha rodziła się w sercach, wzrosły pragnienia i chęci: trzeba więc było podnieść się w górę i rozszerzyć na zewnątrz. Cóż dziwnego, że w takiém usposobieniu powstały rogówki, korki i piętrzaste fryzury? cóż dziwnego, że czoło przysłonięte niegdyś rąbkiem u zamężnych niewiast, wdowim welonem u sędziwych matron, włosami i czółkiem u dziewic, musiało się odkryć i zaświecić blaskiem już niecichego, ale *strąconego* anioła!

Następnie, za czasów wielkiego przewrotu politycznego we Francji, wyobrażenia spółczesne wyprowadziły na widownią starożytnych Spartanów i Rzymian. Z trybun zabrzmiały głosy nowoczesnych Cyceronów i Demostenesów, w miejscu obalonych Przybytków Bożych wzniosły się pogańskie panteony; kobiety idąc też za powszechnym popędem, jak starożytne Medée lub Aspazje, przybrały się w krótkie tuniki, obnażyły szyję i ramiona.

Zwrot ten przetrwał do końca Napoleońskich czasów; po nim nastąpiła w dziejach bezbarwna epoka, spowodowana długoletniém znużeniem; to téż i moda z pierwszéj połowy XIX wieku niczém się szczególném nie odznacza. Dopiero kiedy w umysłach niewieścich zaświtała myśl emancypacji, kiedy pojawiły się owe Ljonki z cygarem w ustach, z mową śmiałą i stanowczą, z głową podniesioną w górę, z okiem nieustraszoném—wkrótce i moda skierowała się stosownie do rozbudzonego popędu. Kobieta dążąc do zajęcia szerszego zakresu w społeczeństwie, musiała przywdziać krynolinę i powłóczystą suknię, wspiąć się na korkach i obcasach; musiała odkryć z włosów dumne czoło, aby świadczyło o jéj śmiałéj dążności; musiała wreszcie przystroić głowę w wysoki djadem, godło królewskiego znaczenia.

Jaki będzie przyszły zwrot w duchu, a ztąd i w zewnętrznym przystroju kobiet tego przesądzać nie możemy. Zdaje nam się jednak, że po dzisiejszéj przesadzie nastąpi wkrótce reakcja. Mamy nadzieję, że myśl poważna i zacna objawi się niebawem w skromnéj odzieży, łączącéj miły wdzięk z wykształconym smakiem i prostotą; pewni jesteśmy, że kobieta dojrzewając umysłem, przekona się wkrótce, iż nie tyle zewnętrzną okazałością postawy, jak raczéj rzeczywistym wzrostem ducha wywalczy w społeczeństwie prawdziwie podniosłe i godne jéj wysokiego powołania stanowisko.

S. z Ż. Pruszakowa.

LILJA.

Śród zieleni, na uboczy
Rośnie lilja biało-lica—
Wiotka postać, jasne oczy,
To czarowna cud dziewica.

Z brzaskiem nocy, w djadem złoty
Blask białego kryje czoła;
Siłą wdzięku i pieszczoty
Garnie kwiatki do około.

A wciąż smutna, cicha, rzewna,
Czegoś łzawa i tęskniąca—
Niby sklęta w kwiat królewna,
Patrzy w jasny promień słońca.

I koronę osrebrzoną
W aksamitny rąbek, skrywa;
W śnieżne puchy tuli łono,
I drży tęsknie—cicho śpiewa:

„Bracia moi, czy wy wiecie,
„Jak samotne gorzkie życie?
„Czy wy znacie ból tęsknoty
„I łzę cichą—łzę sieroty?!“

Szepcą kwiatki w bratnie słowa,
Wietrzyk tęsknym powiał jękiem;
Śnieżno-lica wraz królowa
Rozbudzona znanym dźwiękiem

„To rodziméj odgłos pieśni!“
Woła drżąca trwożnie blada,
„Och! wy drodzy, wy rówieśni!“
I u wzgórza chwiejna pada.

Drobne kwiatki spieszą społem,
Zbezwładnionéj tulą głowę—
A nad martwém lilji czołem
Swiecą dwie łzy djamentowe!

Wł. z R. J.

KORRESPONDENCJA.

Rzym dnia 6 Lutego 1861 roku.

Kiedy w roku 1633 dnia 27 Listopada, Jerzy Hrabia z Tęczyna Ossoliński, poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitéj Polskiéj i Króla Władysława IV, wjeżdżał do Rzymu, by powitać w Watykanie Papieża Urbana VIII, wówczas gościniec którym jechali, na kilka mil długości i ulice wiecznego miasta zajęte były tłumami nieprzeliczonego ludu, a Poseł rozrzucając srebrne i złote podkowy polskich koni, prowadzony był uroczyście przez święte kollegjum, senat rzymski, dwór papiezki i szlachtę. Wjazd ten, od czasu starożytnych rzymskich tryumfow nigdy niewidziany, Stefanino della Bella, sławny florencki rytownik, uwiecznił rylcem dla Wawrzyńca Medyceusza, a głośny mistrz Tempesta przedstawił go na płótnie, sześć florenckich łokci długości mającém. Coś podobnego odbyło się w tych dniach—była-to gala hiszpańskiego posła, udającego się do Watykanu, a ztamtąd do Swiętego Piotra, dla złożenia na grobie Księcia Apostołów zwykłego hołdu katolickich posłów, gdyż się ten zwyczaj od czasów Ossolińskiego wcale nie zmienił.

To wspaniałe *ricevimento*, jakie po powrocie całego orszaku z Watykanu miało miejsce w pałacu hiszpańskiego posła, zaczęło się wieczorem o godzinie wpół do ósméj. Cały pałac był oświecony *a giorno*: woskowe świece wielkości wielkanocnych gromnic, opasywały zewnętrznie jasnym wieńcem

całe pierwsze piętro. Na wysokich, przed pałacem wzniesionych i gobelinami przysłonionych rusztowaniach, dwie kapale grały dla ludu ustępy z najulubieńszych oper włoskich. Wschody były pełne najrzadszych drzew, krzewów i kwiatów; a olbrzymie równianki, na jakie stać tylko włoskie wille i znane mistrzostwo tutejszych kwiaciarzy, gęsto upiększały wszystkie sale, i sprawiały nawet zbyt wielki zaduch balsamicznemi swemi wyziewami. Ogromne komnaty poselstwa płonęły podobnież rzęsistém światłem. Ilość gości była niezmierną i oddawna bezprzykładną, albowiem instellacyjne recepcje Księcia de Gramont i barona Bacha nie były równie świetnemi.

Niektórzy z przybywających zniewoleni byli dla mnóstwa karet całą godzinę czekać w pojeździe, zanim wysiąść zdołali. Przeszło dwa tysiące osób należących do kwiatu rzymskiego i zagranicznego towarzystwa, zebrało się na pokojach hiszpańskiego pałacu. Wystawa wszędzie była królewska i godna kastylijskiéj dumy; roje służących w barwach hiszpańskiego dworu napełniały przedpokoje; daléj stali mistrze ceremonji w hiszpańskim stroju lub w mundurach wprowadzający nowo przybyłych i przedstawiający ich posłowi i jego żonie. Margrabia Don Manuel i Margrabina Miraflores przyjmowali w szóstéj sali, gdzie pod baldachinem i wizerunkiem Królowéj Izabelli stał tron tyłem do zgromadzenia obrócony, a dokąd trudno się było dostać dla wykwintnego i wyperfumowanego natłoku, toż dla objętości krynolin.

Poseł, człowiek sędziwy, miał na sobie ambasadorski od złota mundur z niebieską na piersiach wstęgą; małżonka zaś jego nadzwyczaj malutka kobieta, odznaczała się podobnymże orderem i brylantowym djademem, do wzrostu jéj niestosownym. Zgromadzenie najciekawszy i najświetniejszy przedstawiało widok, albowiem przy purpurze Kardynałów, przy fjoletach Biskupów i Prałatów, przy rozmaitości mundurów wszystkich mocarstw i orderów, odbijały przepyszne stroje dam i słynne Rzymianek klejnoty. Odznaczały się pomiędzy innemi Księżna Odescalchi z Branickich i Gabriella z Bonapartów.

Księżna Ottoboni miała suknię z artystycznie pięknych weneckich koronek z XVI wieku, na tle materji brzoskwiniowego koloru, i brylantowy naszyjnik niezmiernéj wartości. Księżna Napoleonowa Bonaparte z domu Ruspoli, okryta była klejnotami, przy stroju będącém istném arcydziełem paryzkiego domu Tauveau. Księżna de Gramont, ambasadowa francuzka, miała błękitną aksamitną suknię, spinaną brylantami, ale najbardziéj niemi jaśniały Księżne Aldobrandini i Borghese, jedna przedstawiająca niejako jednolitą djamentową massę, bo oprócz wielkiéj książęcéj korony, była niemi aż do pasa bez przerwy zasuta; druga zaś przybraną była w historyczne solitery Pawła V, którym równemi mało w Europie Królowych poszczycić się może. Tworzą one pięć łańcuchów, ramiona i stanik całkiem zakrywających, z których każdém ogniwem jest brylantowa gwiazda, zwiększająca się coraz w miarę, jak się na piersiach schodzą. Damy neapolitańskie zwracały na siebie także uwagę prześlicznemi klejnotami, którym u wielu towarzyszyła rzadka uroda. Hrabina del Quinto, dama nadworna Królowéj Krystyny, z przyczyny choroby nieobecnéj, miała perłowy djadem, a na czarnéj aksamitnéj sukni dziesięć sznurków pereł szczególnéj wielkości, będących, jak twierdzą, własnością Królowéj, a należących do tego sławnego skarbca Ferdynanda i Izabelli, do którego wpłynęły indyjskie bogactwa, a jaki wdowa Ferdynanda VII sądziła za rzecz niebezpieczną zostawić, gdy wyjeżdżała z Madrytu. Wątpię, aby który w Europie Dwór lub jubiler ukazać mógł podobny zbiór historycznych w części klejnotów, jaki u Margr. Miraflores widzieć można było.

Z Polek były tylko dwie panie. Częstowano gości zbytkującą obfitością lodów, sorbetów, napojów i piramidami z najwyśmienitszych cukrów, na srebrnych tacach, trzymanych przez dwóch służących. Słowem, oddawna Rzym nie pamiętał tak świetnéj gali.

SŁÓWKO O KRYNOLINACH.

„A czy niedosyć ogólników o téj nieszczęsnéj manji naszéj płci pięknéj!“ powié kwaśno czytelnik. I zaprawdę, po co ronić puste słowa, kiedy te są grochem o ścianę? Kobiety, bardzo naturalnie, chcą podobać się mężczyznom; mężczyźni po tysiąc razy powiedzieli, że krynolina jest strojem szpetnym, śmiesznym, efronckim; że odbiera kształtność kibici, że suknię pozbawia malowniczego wdzięku draperji—nic nie pomogło. Cesarzowa Eugenja chciała już zgładzić z oblicza ziemi ten potwór, ale władczyni miljonów ludzi cofnęła się przed jego potęgą. Zostawmy je w spokoju, widać dano im odegrać jakąś świetną rolę w dziejach ludzkości, kiedy trwają tak heroicznie; zostawmy krynoliny w spokoju na ulicy, w salonie i na kartkach dzienników mód — ale powiedzmy słówko o krynolinach na scenie.

Nie wiem, czy u was w Warszawie Dyrekcja

Teatrów zwraca uwagę na ten śmieszny strój, niewłaściwie użyty; my w Wilnie z oburzeniem ciągle patrzymy na krynolinomanję sceniczną. Nasze drammatyczne damy ani pojmują exystencji sukni bez krynoliny,—nie trzeba więc i mówić, jak się świętokradzko profanuje prawda historyczna. Były czasy we Francji, Niemczech, Hiszpanji, że Achilles występował w aksamitnym fraku, a Bryzeis z upudrowaną głową; ale gdy zdrowy smak zganił te niedorzeczności, poczęto się starać o ścisłą prawdę w kostjumach, względnie czasu, miejsca, położenia i cherakteru działających osób. Ze skrupulatnością aktorowie nasi studjują pod tym względem każdy szczegół swojego ubioru; tylko krynolina, stanowi nieszczęśliwy wyjątek. U nas, w krynolinie rzuca się do rzeki Halka; w krynolinie, jak dzwon Wawelski szerokiéj, rozpacza Ofelija; w krynolinę ubiera się młoda polska dziewica, wieśniaczki, markietanki, służące, rybaczki nawet—wszystko to w krynolinach. Jestem pewny, że gdyby u nas grano Medeę, i taby się nie obeszła bez téj ślicznéj ozdoby, bo widzieliśmy w *Cykucie* d'Augier wykrynolinowaną niewolnicę grecką. Coby powiedziano, gdyby Hamlet zgodnie z prawdą historyczną wystudjowawszy swój kostjum w dalszych szczegółach, ubrał się w tureckie szarawary? Smiech a może i świst byłby jego karą za tę farsę—a nie oburza nas krynolina na Ofelji. Zostawićby je w rolach salonowych i to z pewnemi uwzględnieniami, naprzykład, aby bohaterki nie narazić na śmieszność, aby na szczupłéj scenie nie zacieśniać miejsca innym grającym i t.d.; ale w sztukach przeszłości, koniecznie mód owoczesnych z najściślejszą precyzją radzić się nie należy.

Powie ktoś, że to rzecz podrzędna. Wcale nie. Ubliża sztuce, psuje efekt złudzenia, daje fałszywe pojęcie epoki i dowodzi, że artystka lekce sobie waży publiczność.

Z tych uwag, upraszam Was, Szanowny Redaktorze, o zamieszczenie niniejszéj protestacji w twém piśmie.

Wilno. *Binokulus.*

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

—Do najwśieższych utworów naszego ukochanego wiejskiego lirnika, Teofila L., należy następujący wierszyk, cudny myślą i oddaniem:

Moja srebrna, złota.

Oj! słoneczko, coś powstało
Nad morzem, nad morzem;
Czegóżeś ty nie widziało
Na tym świecie Bożym?

Widziałoś ty góry stawy,
Widziałoś i pola;
I ten strumień błękitnawy,
Co wioskę okola.

Widziałoś ty brzozę białą
Otoczoną płoty,
Aleś pewno nie widziało
Mojéj srebrnéj, złotéj.

Bo gdybyś ją zobaczyło
Na kwiecistéj błoni,
W szary obłok-byś się skryło
Pomyślawszy o niéj.

I ludzieby nie widzieli
Twojéj skrawéj bieli,
Tylko szarą mgłę tęsknoty
Po méj srebrnéj, złotéj!

—W Wiedniu, w teatrze *Carl-Theater* pierwszy raz przedstawiono z powodzeniem w przekładzie niemieckim komedją J. Korzeniowskiego: *Pierwéj Mama.* W teatrze zaś *an der Wien*, tegoż autora dramat: *Okno na pierwszém piętrze.*

—We Lwowie ma nastąpić wkrótce otwarcie wystawy starożytności. Z zamku Podhoreckiego już zbroje husarskie i oręże przesłano do zakładu narodowego, imienia Ossolińskich, a Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu ma przesłać tego rodzaju zabytki, jakie posiada na tęż wystawę, która tém się będzie odznaczała, że obejmuje ubiory, sprzęty, oznaki władzy wiejskiéj i narzędzia muzyczne ludowe—o czém nie pomyślano ani na wystawie warszawskiéj, ani krakowskiéj.

—W Białéj, na Szlązku austrjackim, wyszła książeczka pod tytułem: *Rozmowa z kwiatami*, czyli znaczenie roślin dla użytku i zabawy płci obojéj.

—Wyszły dwa dziełka: 1. *Medycyna ludowa*, czyli treściwy pogląd na środki ochronne, poznawanie i leczenie chorób. Poradnik lekarski dla wszystkich stanów; skreślił doktor med. A. Simow. 2. *Męzkość*, przyczyny przedwczesnego jéj upadku i wskazówki dotyczące środków spiesznego powrotu do zdrowia; przepolszczył S. Zdzitowiecki, złp. 2.

— W numerze 1 na r. b. Kurjera Wileńskiego, pan W. Korytyński, znany poeta, zebrał ciekawe wiadomości do życiorysu Adama Mickiewicza, z którego w treści podamy szczegóły, prostujące mylne dotychczasowe podania.

Adam Bernard Mickiewicz urodził się w r. 1799 w Nowogródku, w domu własnym rodziców, w którym do roku 16 życia z rodzeństwem swém mieszkał. Dom ten obecnie jest w posiadaniu p. Juljana Bijołta. W Nowogródku, mając lat 47, umarł ojciec Adama dnia 16 Maja 1812 roku, a dnia 9 Października 1820 roku przeniosła się do wieczności jego matka, i pogrzebiona obok męża na cmentarzu dominikańskim.

W folwarczku Zaosie, o mil siedm od Nowogródka, mylnie podawanym za miejsce urodzenia poety, w malutkim szlacheckim dworku starożytnéj struktury, dziś pomarszczonym i przyciupłym ku ziemi, wieszcz w pacholęcym i młodzieńczym wieku przepędził prawie wszystkie wakacje u swéj ciotki. W téj salce nad spichlerzem zawsze najchętniéj przesiadywał i przyglądał się pięknym okolicom zaścianka, zbierając farby do obrazów, które w przyszłości sympatycznie jak nikt inny miał odmalować. Z tych okienek widnieje wspaniale wspominana przezeń Żarnowa-Góra, najwyższa w całéj okolicy, a kształtem swym dziwnie przypominająca olbrzymi kamień młyński. Tu ściany i szyby okien były pozapisywane jego ręką młodzieńczą. Lecz dworek przeszedł w inne ręce, rodzina się rozpierzchła po świecie, wiatr porozbijał szyby, a dziury pozaklejano papierem, obicia ze ścian poodpadały i poszły na śmiecie; prócz robionych farbami na zewnętrznych ścianach salki ręką pacholęcą Adama kościołków, które czas i słota oszczędziły, zresztą nic nie zostało, tylko rzewne wspomnienie w sercach najbliższych.

Do klassy 1 szkół powiatowych nowogrodzkich wszedł w roku 1807, mając lat ośm wieku. Był zdrowia słabego, pilności wielkiéj, w obyczajach stateczny; postępy miał dobre w łacinie, arytmetyce i geometrji; w fizyce, historji naturalnéj i powszechnéj, w nauce moralnéj i prawie, oraz w literaturze, w logice celujący; w kaligrafji zawsze mierny. W klassie VI był lat dwa; skończył szkoły w roku 1815, mając wiekn lat 18, i uwolniony został z patentem dnia 29 Czerwca.

Rozmaitości.

—W tych czasach Kompanja drogi żelaznéj z Paryża do Lyonu i morza Sródziemnego, wprowadziła w zastosowanie nowy system ogrzewania wagonów w czasie podróży, wynalazku inżyniera Delacambre. System ten polega na zużytkowaniu pary, która po wywarciu siły przeznaczona jest na ulotnienie się w powietrzu. Para taka w chwili wyjścia na wolność wprowadza się za pomocą mechanizmu pana Delacambre w rury miedziane, opasujące wagony. Cyrkulacja więc jéj w tych rurach rozprowadza wszędzie cieplik więcéj jednostajny i lepiéj ogrzewający jak fajerki, które dotąd w wagonach dwóch pierwszych klass miano zwyczaj stawiać. Ten sposób ogrzewania wybornie się udaje, a kommissja wyznaczona z inżynierów rządowych uznała go zupełnie praktycznym. W kilku minutach temperatura w karetach pierwszéj i drugiéj klassy szczelnie zamkniętych, dochodzi do piętnastu stopni, w wagonach zaś trzeciéj klasy do ośmiu stopni ciepła, pomimo wentylatorów, w które wszystkie wagony są opatrzone. Wynalazek ten jest niezmiernie użyteczny, szczególniéj dla osób daleką podróż z dziećmi i słabemi, zimą w czasie trzaskących mrozów, odbywać zmuszonych. Jeżeli wartość jego we Francji czuć się daje, to jakże u nas i w innych krajach północy byłby on pożądanym!

— Doktór Francino ogłasza, że leczy bardzo szybko wszelkiego rodzaju sparzelizny w drugim, trzecim i czwartym stopniu za pomocą przedystylowanego płynu z drzewa bobkowego, rozprowadzonego w rozczynie gummy w stosunku ośmiu części na sto. Rozczyn ten zupełnie tamuje dolegliwe cierpienia sparzelizny, wyciąga ogień, jak również uspokaja wruszenie nerwów, nieodłączne od tego rodzaju wypadków. Przykłada się go do rany za pomocą kompresów wilgotnych i obwija się wciąż zmoczonemi w czystéj wodzie kompresami dla utrzymania ciągłéj wilgoci.

—Dotąd we Francji znano tylko jeden środek zaradczy przeciwko skutkom przepicia. Pijakowi wlewano w usta dwanaście do czternastu decigramów occianu amonjakowego (acétate d'ammoniaque), rozpuszczonego w stu pięćdziesięciu gramach osłodzonéj wody, co uspokajało cokolwiek bicie krwi na mózg i przywracało przytomość. W tym czasie niejaki pan Beck, doktor z Gdańska, wynaléść miał pewną massę mineralną, która wprowadzona w oliwkę i połknięta, nie tylko odrazu niweczy nieprzyjemne symptomata pijaństwa: niesmak, mdłości, ból głowy etc., ale zapobiega w sposób stanowczy wszelkim szkodliwym następstwom.

—Znany w Paryżu fotograf Nadar, po długich i mozolnych doświadczeniach wynalazł sposób odtwarzania obrazów bez światła słonecznego, jedynie za pomocą elektrycznéj światłości. Pan Nadar podejmuje się odfotografować w ciemności największe grupy osób i wystawę całą znakomitych dzieł na scenach przedstawianych. Wynalazek ten przyłoży się znacznie do postępu sztuki dramatycznéj, utrwalając i przekazując w tradycji najznakomitsze teatralne wzory.

SZARADA.

Wprost jak się zaczyna,
Wiemy że przyczyna:
Ten sam wstecz jest rzeka
Od nas dość daleka.
Drugi gdy jest próżny,
Cieszy się podróżny;
Wstecz gdy wypróżniony,
Pierwsze trzecie nigdy w środku,
Wszystkie w lesie, rzadko w ogródku.

A. T.

(Znaczenie przeszłéj szarady — **OFICYNA**.



Przy obecnéj zmianie powietrza, wiadomość o nowych płaszczykach byłaby może najbardziéj pożądaną, jednak dla braku miejsca zostawiamy ją do następnego numeru. Dziś wspomniemy tylko o prześlicznych czepeczkach, któreśmy uważali w magazynie pani Sobolewskiéj. Są to okrągłe chłopki, w nowym zupełnie rodzaju. Jeden z nich miał denko naszyte w szachownicę podwójną krepą solferino; tę szachownicę przegradzał w kratę sznureczek słomkowy. Garnirowanie w koło ułożone było w pukielki z wązkiéj illuzji, nakrapianéj słomą; z tyłu spadała kokarda solferino z końcami, nad czołem szła rusza z krepy, ułożona *en diademe*.

Inna chłopka wygarnirowana była w koło krepą różową, nad czołem zdobiła ją róża ze wstążki; z tyłu kokarda z dwoma długiemi końcami, obszyta wązką ruszką krepową.

Śliczna była także chłopka biała, naszyta w szachownicę białą podwójną krepą, którą dzieliła wązka czarna aksamitka. Z tyłu spadał czarny koronkowy welonik, z pod którego wychodziły dwa końce z białéj wstążki, w małe gwiazdeczki czarne. Garnirowanie w koło składało się z pukielków illuzjowych ze słomą; nad czołem szła płaska kokarda ze wstążki, ozdobiona w samym środku czarnym ostem.

Takie czepeczki są w rozmaitych kolorach: niebieskie, żółte, pąsowe, lila, fijołkowe i t. p. Obok gustu zalecają się jeszcze przystępną ceną, kosztują bowiem po trzydzieści kilka złotych, a stanowią bardzo świeże ubranie tak na teatr jak i na wieczór.

Nowości Zagraniczne.

Le bon ton.—Ozdoby szmuklerskie odgrywają dziś ważną rolę w ubraniu; między innemi wyrabiają palmy, któremi naszywają przód sukien; widziemy takież berty, chusteczki, epoletki zwane *żokejami*, kokardy, siatki na głowę, przybrane złotem i lawą. Najmodniejszy przedmiot w tym rodzaju stanowią szarfy aksamitne ze szmuklerskiemi ozdobami.

Przytaczamy tu parę całkowitych toalet,

Ubranie na obiad proszony.—Suknia z materji *gros grains*, koloru brązowego, obłożona dwoma aksamitnemi plisami w tym kolorze. Stanik pod szyję, ozdobiony szelkami z takiegoż aksamitu. Czepeczek blondynowy biały, podpięty z jednéj strony pękiem róż, z drugiéj kokardą aksamitną *marron*, z dwoma spadającemi końcami; kołnierzyk i rękawki koronkowe.

Ubranie na ulicę.—Suknia ciemno-zielona wełniana, obłożona czarnym aksamitem z takiemiż rozetami z przodu. Paletot sukienny, kapelusz czarny aksamitny, przybrany fijołkową materją; kołnierzyk i rękawki muszlinowe. Rękawiczki duńskie.

Ubranie wizytowe.— Suknia morowa w pasy w dwóch kolorach ciemnych; stanik pod szyję, do paska. Rękawy na pół otwarte, obłożone plisą z gładkiéj materji w odpowiednim kolorze. Płaszczyk aksamitny czarny z tumakami. Kołnierzyk i rękawki koronkowe. Kapelusz biały z tiulu blondynowego w muszki, przybrany aksamitem Solferino.

The Lady's Newspaper.—Na jednym z wielkich balów w Tuilleries, podziwiano przepyszną koronkę z fabryki pana Violard. Był-to szeroki wolant na sukni, koloru Solferino, naszyty dwa razy wkoło spódnicy, z wyjątkiem przedniego brytu, który pokryty był w kształt fartuszka *en tablier*, szerokim słupem koronkowym. Deseń składał się z gałązek fuxji, buldeneżu, bzu i lilij polnych: Gdzieniegdzie wznosił się ptaszek z rozpostartemi skrzydełkami, goniąc za chrzabąszczem ukrytym w pośród kwiatów.

Uważaliśmy ładny ubiór codzienny: składał się z szafirowéj spódniczki popelinowéj i czarnego zuawskiego kaftanika, wyszywanego złotym sznurkiem. Szmizetka była muszlinowa, równie jak i rękawki. Czapeczka zuawska czarna sznelowa ze złotem, dopełniała ubrania.

Podobał nam się także popielaty kaszmirowy szlafroczek (peignoir), okładany pąsową pikowaną materją. Czepeczek muszlinowy ozdobiony był różyczkami ze wstążki; kołnierzyk półbatystowy gładki, takież rękawy i pantofelki aksamitne czarne z obłożeniem pąsowém, zakończały ten negliż.

O MODACH MĘZKICH.

Przy coraz ocieplającéj się temperaturze powietrza, zaczynamy potrosze wyłazić z futer, a ubierać się w suknie wiosenne. Chociaż nam mody zagraniczne niewiele dostarczyły wiadomości, jednak o niektórych krojach i fasonach sukien męzkich obecnie noszonych wspomnieć wypada.

I tak: są teraz najmodniejsze sak-paleta (pardessus), w tyle kroju równego, dosyć obszerne, taśmą jedwabną, szeroką wkoło obszywane, z kołnierzykiem męzkim pod szyję do zapięcia dopasowanym; przodki na jeden rząd guzików widocznie zapinanych: rękaw szeroki przy ręce węższy, z mankietem taśmą odznaczonym. Używane są na takowe materjały nazwane ratinami, koloru jasno-popielatego, szaro-popielatego i granat.

Żakiety negliżowe dosyć obłużnie przecięte w stanie, czyli z odciętym szosem, taśmą obszyte, wykład klap szeroki z kołnierzykiem wązkim; kieszonka na piersiach i w stanie mała; rękaw jak wyżéj opisany u palta. Żakiety takie zastępują surduty wiosenne do wyjścia służące, robione są z lżejszéj ratiny lub kortu angielskiego, koloru szarego, popielatego lub ciemno-deseniowego. Pantalony w ogólności są noszone z kortów jasnych krojem dotąd jeszcze francuzkim.

Kamizelki kaszmirowe ciemne lub w kraty szerokie i pasy kolorów jasnych, z plecionych wyrobów kaszmirowych, są teraz w modzie; robią się jednorzędne, dosyć wysoko zapinane, z małym szalikiem lub bez tegoż, do góry pod szyję zapięte; obszywają się taśmą szeroką takiego samego koloru, guziczki takież szmuklerskiéj roboty, wypukłe, dosyć duże.

Krawaty noszone bywają jedwabne, szalikowe, najwięcéj koloru jednego, naprzykład: brąz, szafirowe, amarant w czarne paseczki lub białe, zapinane na śpilkę, z wyrobionym na łebku jakim hieroglifem albo symbolem. Nadto, są wązkie krawaciki taśmowe, nazwane z koloru i swojéj konstrukcji *kolibry*, zawiązują się na małą kokardkę i służą do koszul, z kołnierzykiem francuzkim zrobionych.

Kapelusze najwięcéj są noszone madziarskie, czarne, nizkie, z zawiniętém rondem do koła, taśmą szeroką obszyte; prawdziwe parzyzkie lub peszteńskie mają daleko lepszy fason i materjał od niemieckich, lubo są cokolwiek droższe, ale wystarczą o lat dwa dłużéj. Paryzki kosztuje rsr. 6, peszteński rsr. 5, a niemieckie jak można najtaniéj lub na równi z temiż.

Wyrabiają się także po zakładach krawieckich suknie, fasonem i krojem zastępujące strój negliżowy; i tak naprzykład: bekieszka ciemno-zielonego lub ciemno-popielatego koloru, sukienna, z fałdkami małemi w tyle, zgrabnie ułożonemi; podszewka biała jedwabna, kołnierzyk wązki stojący; przodki na jeden rząd pęteleczek, lub téż ubrane taśmą kamelarową czarną.

Podolanka jasno-popielata, z kołnierzykiem wywinięto-stojącym; przodek prawy ubrany sypełkami szmuklerskiemi i taśmą lub plecionką szmuklerską obszyty; fałdki w tyle po trzy ze spódniczki złożone i lekko zaprasowane; podszewka kolorowa. Zakład krawiecki pana Miniewskiego przy ulicy Długiéj, odznacza się zgrabną tychże robotą.

Kamizelki noszone są także atłasowe czarne, lub kaszmirowe czarne, na jeden rząd pęteleczek szmuklerskich zapinanych, z stojącym kołnierzykiem zapiętym pod szyję; podkłada się pod przodek lewy jasny atłas, koloru podług upodobania.

Dla dziatwy naszéj męzkiéj bardzo gustowne są szychem wyszywane ubrania charakterystyczne, np. węgierskie, zuawskie, ruskie i t. p. Widzieliśmy takie po bardzo przystępnych cenach w zakładzie p. Winnickiego, wprost kościoła OO. Kapucynów.

Biżuterje coraz więcéj zaczynają wchodzić w modę przy ubraniu męzkiém, i tak: dywizki noszone są teraz w kształcie łańcuszków kilku razem złożonych, formujących taśmę, a przy nich dosyć znaczną ilość breloków różnych. Spinki do rękawów od koszul są wielkości dukata holenderskiego, grawirowane lub emaljowane w różne bukiety, ptaki, portrety i t. p. rzeczy.

Juszczyk.

Opis ryciny.

Fig. 1. Ubranie balowe.—Czarny frak, przy którym widziemy szose nieco krótsze, kołnierz z zębem, a klapy tępe, naszyte czarną grenadiną. Kamizelka czarna kaszmirowa, krojem szalinowym. obszyta czarną jedwabną wstążeczką. Krawat biały pikowy; kołnierzyk angielski; pantalony z czarnego kortu, francuzkim krojem; trzewiki francuzkie z kokardami, wreszcie rękawiczki paljowe i kapelusz fasonem francuzkim z wygiętém rondem.

Fig. 2. Okrycie syberynowe w guście dawnéj raglanki, koloru ciemno-zielonego, kołnierz szalinowy, guziki na jeden rząd

pantalony z kortu angielskiego, z lampasem na boku, krój francuzki. Obocsna z lewéj strony w głębi figura okazuje przód poprzedniego ubrania, tylko w kolorze popielato-jasnym.

Fig. 3. Paltosak syberynowy równym krojem, taśmą tegoż samego koloru obszyty; kołnierz aksamitny; rękawy jak dawniéj, to jest: szerokie, nieco przy mankiecie zwężone. Pantalony z angielskiego kortu, mające jaśniejszą wypustkę z boku, krój francuzki. Dopełnia ubrania szalik niebieski spuszczany i rękawiczki paljowe. Figura oboczna w głębi wystawia okrycie z peleryną, zwane *Hawelock* koloru jasnego; pantalony takież.

Racuszki.

Kwartę mąki przesiać na miskę, rozczynić letniém mlékiem dosyć gęsto i dodać rozmoczonych drożdży łut jeden, lub piwnych dwie łyżek. Gdy rozczyna podrośnie, dodać cztery żółtka ubite, łyżkę masła topionego, soli trochę, i mocno ubijać łyżką. Powtórnie ciasto wyrosnąć musi, a późniéj smaży się w gorącym szmalcu lub maśle na patelni, kładąc okrągłe lub podługowate placuszki. Smażąc na oleju, wpierw przesmażyć go trzeba, i dla odjęcia odoru, wstawiwszy rondelek w miskę, wpuszczać drobne kawałki kartofla lub buraka. Racuszki zupełnie postne rozczyniają się tylko wodą i drożdżami. Podaje się do nich śmietana kwaśna, lub tylko posypują cukrem.

DONIESIENIA.

Wyszedł trzeci zeszyt „Hygieny kobiet i dzieci" mieszczący w sobie ciąg dalszy i dokończenie o pierwszych staraniach około nowo-narodzonego niemowlęcia: o żywności dzieci, o moralnych przymiotach mamki, o dawaniu dziecku piersi, o karmieniu bez piersi.—Dzieło to poświęcone Matkom Polskim, wychodzące zeszytami, potocznie opowiedziane przez Dra *K. Gregorowicza*, nabyć można na wszystkich Stacjach pocztowych w Królestwie za opłatą roczną rsr. 4 kop. 70; (opłata być może półroczna lub kwartalna). Zeszyty są dwuarkuszowe i wychodzą dwa razy na miesiąc.

Nakładem *Księgarni Polskiéj* przy ulicy Miodowéj Nr. 482 (nowy 4), wyszedł zeszyt VIII dzieła w zmniejszonym formacie: „Wizerunki Królów i Książąt panujących w Polsce od Mieczysława I, do Stanisława Augusta" (10 zeszytów, 40 portretów). Zeszyt ten obejmuje cztery portrety: 1) Zygmunta Augusta. 2) Henryka Walezego. 3) Stefana Batorego. 4) Zygmunta III.—Cena pojedynczego zeszytu cztery portrety obejmującego, złp. 4 (kop. 60). Text oddzielnie złp. 2 (kop. 30). Płacący prenumeratę z góry, otrzymują całe dzieło, 10 zeszytów, 40 portretów, z krótkim textem za rsr. 5; z przesyłką na prowincję za rsr. 6. Po wyjściu całego dzieła, co niezadługo nastąpi, cena niezawodnie podwyższoną zostanie na rsr. 10.

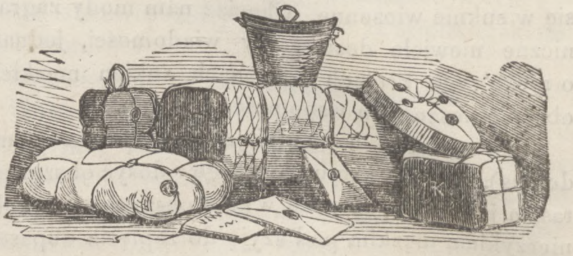
Galerja Królów w wielkim formacie całkowicie już ukończoną została. Kosztuje z kartą tytułową chromolitografowaną przedstawiającą wszystkie herby ziem dawnéj Polski, z obszernym textem, przez Juljana Bartoszewicza. Rsr. 25.

Exemplarze w oprawie eleganckiéj sprzedają się po rsr. 33.

A. Dzwonkowski i *Spółka.*

Nakładem litografji *Juljana Müller* wyszły następujące tańce na fortepian: „Comme tu veux Polka" i „Prince Imperial" przez Teodora Hertz. „Galop de Coeur Flatterie Polka" przez F. Secherling. „Emilja Polka" przez Oborskiego. „Natalja Polka" przez M. T. Stankiewicza. „Jutrzenka Polka" i „Cześnik Mazur" przez Piotra Eibla, grywane w Teatrze Rozmaitości; są do nabycia w Składach Muzycznych w Warszawie i na prowincji.

Nakładem Sztycharni nut *Adama Dzwonkowskiego* i Spółki ulica Miodowa Nr. 482 (nowy 4), opuściły w tych dniach prassę: 1) „Grande Valce Brillante pour le piano, par O. Kolberg. Op. 25, dediée à Mademoiselle Constance Markusfeld. Cena złp. 3 (kop. 45). 2) „Figa Polka" skomponowana na fortepian przez Emila Marx. Cena złp. 1 (kop. 15). 3) „Wilhelmina Polka" skomponowana na fortepian i ofiarowana Wnéj Wilhelminie Wambach przez A. Kuhne. Cena złp. 1 (kop. 15).



Pa. M. M...—Maszynek do szycia jeszcze nie sprowadzono do sklepów tutejszych. Szwalnie wprost zapisują z Paryża lub Berlina. Krynoliny z obręczkami stalowemi ciągle są jeszcze używane. W porze słotnéj spódniczki kolorowe wełniane tak zwane: *Halki*, wielkiego używają powodzenia; cena ich od 4 do 10 rsr.— —*Pa. An. Wiel. w O...*—Formę kapy i ubranie krakowskie przesłaliśmy. Za list serdeczny i życzliwy dziękujemy z całego serca.— —*Pani Leo. Kli...*—Młode panienki nie używają żadnych ubrań na głowę. Grzebień ze złotą ławeczką stanowi całą ozdobę. Dla starszych dobre są sznury szmelcowe przerabiane złotem i dowolnie układające się na głowie, lub wieńczyki z materji albo koronki czarnéj.— —*Pani M. w Czy.*— „Kalendarz dla Polek" illustrowany, oprawny, z nutami, kosztuje złp. 10. Z Cesarstwa na koszta przesyłki przyłączać należy jeszcze złp. 2; w kraju przesyłka na koszt może być uskuteczniona. Kupieniem i przesłaniem tego nader ozdobnego dziełka, zajmiemy się bardzo chętnie.— —*Peni M. Wie. w Ro...*— Rękawiczki glansowane bardzo dobrze pierze pani Cronier przy ulicy Swięto Krzyzkiéj Nr. 1345. na drugiém piętrze; od pary płaci się złp. 1. Tamże sprzedaje się spirytus kruszcowy do wywabiania plam tłustych, po złp. 2 gr. 20 flaszka.— —*Pani Wan. Doli. w Tar...*—Prócz adamaszku i ryps w bukiety i pasy używany jest na portjery. Łokieć takiego rypsu, szerokości blizko 6 ćwierci, kosztuje od 8 do 12 złp. Brosze w ogniu złocone do przypinania kokard z włosów w miejsce warkocza, już wszystkie rozprzedane zostały. Grzebienie z ławeczkami bronzowemi bywają ruchome i nieruchome; ostatnie są nieróżwnie tańsze od ruchomych. Pasek szychowy w dobrym gatunku, z klamrą złoconą w ogniu, kosztuje od złp. 12 do 20.— —*Pani Mr. pod Gr...*—Sprawuneczek kosztować będzie złp. 7.— —*Pani E. T.*—Włóczki i peli dobierzemy podług deseniu. Garnirowanie sukni jedwabnéj w paski lub rzucik dla panienki, uważamy za zbyteczne i niewłaściwe. Z materji téj, jaką posłaliśmy, najlepiéj będzie zrobić spódniczkę gładką. Stanik gładki, wycięty, rękawki krótkie, złożone z jednéj lub dwóch bufek. Berta może być z bufek illuzjowych, przepięta pukielkami ze wstążki lub aksamitki koloru sukni, albo też obszyty koło wykroju ruszą z materji. Bawety do sukien wyciętych zawsze są używane, lecz robią także i bez bawetu, z szarfami do boku.

NB. Listy i przesyłki tak pieniężne, jak i innego rodzaju, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami męzkiemi.

Wolno drukować.—Warszawa d. 10 (22) Lutego 1861 r.—Cenzor *R. Kozicki.*— w Drukarni K. Kowalewskiego.



MAGAZYN MÓD

(Modes de Paris)